

Najpoważniejszym czynnikiem zniechęcającym do zakupu subwoofera jest jego wielkość – negatywne wrażenia estetyczne przewyżniają się albo luksusowym wykonaniem, albo odważnym projektem, albo perswazją, że dobry subwoofer nie może być mały... do czego dodajmy, że nawet jeżeli mały będzie niezły, to na pewno nie będzie tani. Zminiaturyzowanie określonych możliwości akustycznych dodatkowo kosztuje. Ultranowoczesnymi, małymi subwooferami tego typu są np. B&W PVID czy Paradigm Seismic, za które trzeba jednak zapłacić o wiele więcej – mają one niewielkie wymiary, a parametry charakterystyczne dla znacznie większych konstrukcji. Komu „duże” nie przeszkadza, nie musi ich kupować, i pewnie coś dostatecznie „wydajnego” znajdzie za mniejsze pieniądze, ale komu duże przeszkadza... musi albo wyłożyć więcej, albo zgodzić się na kompromis. MS300 nie należy do generacji subwooferów awangardowych, jest odpowiednio nowoczesny i zaawansowany, aby z niewielkiej konstrukcji dostarczać więcej, niż to było możliwe dawniej. Na tle konkurencji tego testu, nie da się jednak ukryć, że jest po prostu skromny. Otrzymaliśmy go jako jedyny model Mission, pasujący do założonego zakresu cenowego, chociaż w ofercie firmy, a dokładnie w dedykowanej subwooferom serii MS, można znaleźć ich całkiem duży wybór – w sumie sześć. MS300



Ponownie brakuje wejść wysokopozycyjnych, ale sekcja niskopozycyjna jest w pełnym rozkwicie.

Wreszcie jest alternatywa – w teście pojawia się subwoofer niewielki, co nawet przy wynikających z tego akustycznych kompromisach zainteresuje wielu klientów.



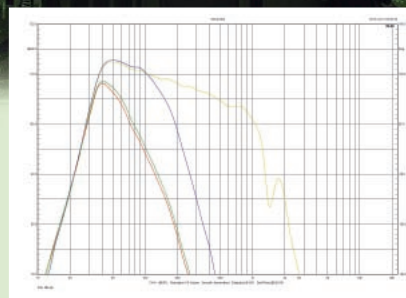
dyskretna misja Mission MS300

należy do jednej grupy razem z większymi MS400 i MS800, i niewiele brakowało po ostatnich obniżkach cen, aby w tym teście mógł się pojawić MS400, kosztujący obecnie 2050 zł; mamy jednak MS300 i wcale się tym nie martwimy, bo nie tylko pokazujemy duże zróżnicowanie, lecz i mniej się nadźwigamy (masa niespełna 10 kg).

Umiarkowaną wielkość dostatecznie dobrze tłumaczy zastosowanie niewielkiego, 8-calowego przetwornika w obudowie zamkniętej. Głośnik zainstalowano z przodu, zasłonięto wciskaną w wyfrezowanie maskownicą, otoczoną łagodnymi łukami, niosącymi ze sobą subtelne przesłanie firmowego stylu (większość kolumn Mission ma taki motyw).

Laboratorium Mission MS300

Mały MS300 trzyma się dzielnie, pokazując spadek -6 dB przy ok. 30 Hz, o ile pokręćło górnej częstotliwości ustawimy po lewej stronie, między skrajną pozycją oznaczoną 30 Hz a połową skali; oczywiście oznaczenie „30 Hz” nie miało oznaczać dolnej granicy pasma, ale górną granicę przy najniższym filtrowaniu (ta w rzeczywistości wynosi wtedy ok. 65 Hz, ponad dwa razy wyżej). Bardzo podobną charakterystykę uzyskujemy w połowie skali, kręcąc dalej w prawo rozszerzamy wyraźnie pasmo aż do 140 Hz (-6dB). Charakterystyka oznaczona kolorem zielonożółtym odpowiada trybowi LFE, tym razem filtrowanie jest przesunięte bardzo wysoko – to dobrze, skoro ma się tym zająć zewnętrzny procesor. Nie zejdziemy bardzo nisko ani nisko nie odfiltrujemy, ale wstydu nie ma.



Rys. 1. Charakterystyki dla skrajnych i środkowej pozycji regulatora górnej częstotliwości granicznej oraz charakterystyka dla trybu LFE.

Dolna częstotliwość graniczna (-6 dB) [Hz]	ok. 30
Zakres regulacji filtrowania (-6 dB) [Hz]	60-140
Poziom maksymalny (1 m) [dB]	110
Wymiary (WxSxG) [cm]	34 x 30 x 33
Masa [kg]	9,5